

Sebastian Liszka

Co się kryje w "Naszej klasie"

Barbarzyńca : pismo Koła Naukowego Etnologów UJ 12(2), 13-17

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sebastian
Liszka

Student medioznawstwa i filmoznawstwa w Instytucie Sztuk Audiowizualnych UJ. Zajmuje się kinem europejskim, klasyczną i nową teorią kina oraz kulturowymi przemianami, których dokonują nowe media. Pasjonuje się posthumanizmem i ontologią negatywną. Pisze pracę magisterską o archeologii wizerunku na przykładzie Jacques'a Derridy.

Co się kryje w „Naszej klasie”

Fenomen portalu „Nasza klasa” jest zjawiskiem bez precedensu w rozwoju internetowych społeczności w Polsce. Wzrastająca do niedawna w tempie ponad miliona na miesiąc liczba użytkowników wskazuje na to, że twórcy portalu idealnie trafili w szereg masowych potrzeb.

Celem portalu jest odtworzenie w wirtualnej rzeczywistości dziesiątek tysięcy klas (czy studenckich grup), które przywracałyby relacje niegdyś istniejących klas szkolnych (oraz ich towarzyskich i rodzinnych powiązań) ze wszystkich typów szkół – od podstawówek po uniwersytety, w przedziale czasowym sięgającym czasów przedwojennych. W tak utwo-

rzonych ponownie klasach spotkać się mogą osoby, które raczej przypadek i konieczność wynikająca z miejsca zamieszkania (obowiązek szkolny i lokalizacja) połączyły w ramach jednej instytucji – szkoły. Na portalu każda klasa i szkoła ma własne, odrębne forum, gdzie toczą się hermetyczne dyskusje o wspólnych, ale ograniczonych liczbą i pamięcią uczestników, sprawach. Tematy na forach z reguły są banalne: wspomina się barwniejszych lub surowszych nauczycieli, zabawne sytuacje z matury oraz inne historie sprzed lat. Dominuje ton nostalgii, odtwarzania i powielania zamkniętych i trudnych do zinterpretowania na nowo sytuacji. Uczestników forów jest dużo mniej

niż czytelników, a tych mniej niż użytkowników portalu. Nawet najbardziej rozbudowane fora, które należą głównie do renomowanych liceów w wielkich miastach bądź szczególnie zgranych klas, trudno uznać za coś więcej niż wymianę opinii dotyczących ograniczonego, niemożliwego do odzyskania czasu¹.

Taka zbiorowa identyfikacja z jedną instytucją (można zaryzykować kwalifikację: grupą sytuacyjną) rodzi nieoczekiwane konsekwencje – tworzy przymus uczestnictwa, przedłużając w nieskończoność trwanie zamkniętego już okresu. Temu okresowi przypisuje się pozytywną waloryzację, sankcjonując jako oczywistość relacje między dawnymi uczniami jakiejś klasy, zakładając (wymuszając) ciągłe trwanie dawnych znajomości (wraz z układem sympatii, antypatii, animozji, a może nawet miłości). Winę za wcześniejsze niepodtrzymywanie tych relacji można rzucić na brak odpowiedniego interfejsu, którego dostarczył dopiero omawiany portal. Interfejs portalu, oddając władzę w ręce bliżej niezidentyfikowanej opinii zbiorowej, generuje jednocześnie przymus ujawniania informacji na własny temat². Weryfikację i interpretację przekazanych informacji składa w ręce świadków z przeszłości, nie zwracając uwagi na ich rzeczywiste kompetencje, zdolność i gotowość do tego typu zadań. Efektem tego zbiorowego ujawnienia (czasem do granic ekshibicjonizmu) są quasi-zbiorowe i wspólne – nawet jeśli wartościowane pozytywnie, to w rzeczywistości ograniczone – wizje pamięci. Doświadczenie wspólnoty stwarza przekonanie o istnieniu swobodnego ponadindywidualnego świata, co w zasadzie za-

wiesza, uznawaną przez wielu za najbardziej charakterystyczną w nowoczesnych społeczeństwach, możliwość nieskończonej interpretacji sposobów tworzenia rzeczywistości czy też, mówiąc krócej, wszelkich przejawów twórczości. Wspólnotowość forum „Naszej klasy” polega na budowaniu wrażenia, że znaczenia przeszłości nie wymagają negocjacji, są bowiem tylko kwestią odtworzenia.

Ciągłe reprodukcowanie wspomnień, ponowne *zapisywanie się* do mniej lub bardziej odległych czasowo instytucji przekroczyło (z racji masowości) granice nostalgii i chęci przywołania przeszłości. Ten zbiorowy gest wielkiej części społeczeństwa można interpretować szerzej, jako odruch ucieczki od wyzwania i uleganie pokusie odnowienia obrazu „dobrych czasów”, a być może ich mentalnej restytucji – jako odruch uniknięcia ryzyka, ucieczki do bezpiecznej przestrzeni starego wspaniałego świata, w którym istnieją wyłącznie przyjaciele i znajomi, wybaczają surowym bądź niesprawiedliwym nauczycielom, a złe historie puszcza w niepamięć. Tworem takich strategii jest społeczność zanurzona w przeszłości ograniczonej tylko własnym życiem. To przestrzeń ahistoryczna, o krótkiej pamięci. Uczestnik portalu, dokonując aktu zapisania się, tworzy podstawy potwierdzenia własnej obecności. Sama sygnatura to jednak nie wszystko – profil wypełniają zdjęcia, komentarze do nich, rozbudowane i upublicznione sieci kontaktów. Tak tworzy się swój wizerunek wewnątrz portalu. W przeciwieństwie do światowych portali społecznościowych „Nasza klasa” daje ograniczoną możliwość kreacji, a w ze-

¹ Bardzo ciekawym wyjątkiem, wartym odrębnej analizy, jest np. forum II LO im. Sobieskiego w Krakowie.

² Medialna burza dotycząca potrzeby ujawniania informacji o sobie w przestrzeni portalu rozpętała się na początku bieżącego roku, czyli w chwili, kiedy portal miał już około pięciu milionów użytkowników.

stawieniu ze sztywną metaforą szkoły i wystawieniem się na osąd publiczny fundowany na pamięci z dawnych czasów w zasadzie uniemożliwia kreacji zaistnienie. Musimy zadowolić się płytkim, jednoznacznym wizerunkiem, którego nie da się rozwinąć, rozbudować, który nie może wykiełkować, rozrastać się, zmieniać. W przestrzeni tego portalu nie można się stworzyć, można tylko grać z oczekiwaniami odbiorców i własnym wizerunkiem z przeszłości, np. przez wklejenie żartobliwego zdjęcia albo ironicznego komentarza dotyczącego samego siebie. Zamiast mnożących się wariantów, swobodnego pola kreacji, przemieniających się i przekształcających wizerunków i ścieżek komunikacyjnych przestrzeń portalu wypełniają sądy, opinie, przedstawienia banalne, zestandaryzowane i wtórne. Chwalimy się, czym możemy: samochodem, domem, dzieckiem, mężem, żoną, w bardzo niewielu przypadkach partnerką czy partnerem ze związku niesformalizowanego. Zwyczajność przygląda się zwyczajności, suknia ślubna sukni ślubnej, dziecko dziecku. Czy może to znaczyć, że nowa klasa średnia przygląda się sama sobie?

Jeśli tak, sędzę, że niewiele widzi. Społeczność „Naszej klasy”, najprawdopodobniej zupełnie nieświadomie, zbudowała (za pomocą kontrolowanych wzajemnie własnych wizerunków) totalizujący obraz swojego świata. Za jego podstawę można uznać wybranie wizerunku uważanego przez siebie za *naturalny*, czyli nie dający się zinterpretować, który z własnej woli powtarza leżący u podstaw idei szkoły proces socjalizacji. Świat, z którym spotykamy się w portalu, nie ma nic z ponowoczesnych kryzysów

i rozchwianych tożsamości. Przeciwnie – powiela on tradycyjne przeświadczenie o istnieniu psychologicznych niezmienników, posiadaniu trwałych i mocnych tożsamości społecznych i kulturowych. Ze stron portalu manifestuje się konformizm i brak chęci bycia lepszym, doskonalenia się, ruchu popychającego nowoczesne społeczeństwa naprzód. Reprodukując i kolonizując przeszłość, społeczność „Naszej klasy” w znikomym stopniu wykorzystuje najbardziej nowoczesne z nowoczesnych doświadczeń, polegające na, jak pisał Zygmunt Bauman, „sensie nadziei, że można uczynić rzeczy innymi, niż są, i lepszymi, niż są, i że należy to zrobić, bowiem rzeczy nie są tak dobre, jak powinny i jak być mogły”³.

A może społeczności „Naszej klasy” wcale nie jest daleko do charakteru innej nowoczesności, gdyż, jak sędzę, można ją opisać za pomocą koncepcji społeczeństwa ryzyka Ulricha Becka⁴. Według niemieckiego socjologa ryzyko polega na dodaniu do teraźniejszej gry interesów i ich konsekwencji istotnego komponentu: przyszłości, przenoszeniu w przyszłość dostrzeganych obecnie szkód, przy czym szkody te dotyczyć mogą wszystkich przejawów życia: reform finansów publicznych, skażenia środowiska, ale też codzienności. Spróbujmy opisać społeczność „Naszej klasy” za pomocą tej metafory. Ryzyko przyszłości w tym przypadku może polegać na, znanych z doświadczeń bardziej rozwiniętych społeczeństw, kryzysach instytucji, rodziny, tożsamości. To potencjalne ryzyko może być mechanizmem, dzięki któremu w tak dokładny sposób w przestrzeni portalu dokonuje się proces kolonizowania przeszłości, walki o jedną

³ Por. Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa 2000, s. 127.

⁴ U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa 2002.

małą narrację dzieciństwa i młodości⁵, wreszcie utwierdzenia samych siebie w sensie i słuszności wyborów, a własne wybory są konfrontowane z wyborami takich samych jak ja, czyli nie-Innych. Dzięki odwołaniu się do tej metafory manifestowane w portalu zadowolenie i afirmacja mogą bardzo łatwo pokazać swoją drugą, wcale niebłazeńską, twarz – poczucia zagrożenia i niepewności, im bardziej gorączkowo odsuwanego, tym silniej obecnego⁶.

Zdumiewające jest, w jak wielkim stopniu przestrzeń „Naszej klasy” stała się areną bez wrogów, miejscem bez walk. Sceptyczność, niezadowolenie, zagniewanie (główne cechy nowoczesności według Baumana) nie mają tu miejsca. Samoświadomość uzyskuje się tu poprzez uczestniczenie w rytuałach codzienności i podglądanie, czy to samo co my robią tacy sami jak my. Dłuższe trwanie takiego systemu będzie przejawiać coraz większe właściwości zamykania się w sobie, kostnienia. System taki nie nabędzie cech potrzebującego ekspansji kapitału, ale raczej rentierni polegającej na wzajemnym wydawaniu sobie kuponów, rytuału opartego na grze sztuczności, która udaje, że nie jest (uważam, że jest) światem, jak pisał Shakespeare, *out of frame* (bezkształtnym, wybitym, wylamanym). Metaforę wylamania pojmuję w tym wypadku jako wewnętrzzną sprzeczność rządzącą rzeczywistością,

która manifestuje się i wysypuje z ram portalu. Polega ona, według mnie, na niedostrzeżeniu potencjalnie wywrotowego potencjału portalu, którego użytkownicy, zamiast w twórczy sposób przepisać swoją historię i tę skonfrontować z wersją rówieśnika, wzajemnie utwierdzili się w bezcelowości takiego przedsięwzięcia.

Konsekwencją wynikającą ze świata „Naszej klasy” rządzi pragnienie przyjemności, a nie przyjemność pragnienia. Gilles Deleuze, dając pierwszeństwo tej drugiej, opisywał ją jako przerywającą pozytywność pragnienia, która pozwala na uchwycenie realnej i aktywnej dynamiki wytwarzania rzeczywistości społecznej⁷. Przyjemność usypia, jest bezwładna i reaktywna. Próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego tak łatwo społeczność polskiego portalu popadła w bezwład i uśpienie, trzeba się odwołać do naszych doświadczeń historycznych. Choć to materiał na rozbudowaną socjologiczną analizę, uważam, że społeczność „Naszej klasy”, czyli w dużej części polska klasa średnia, zarówno ta istniejąca, jak i aspirująca, zbyt mocno przyswoiła sobie pogląd⁸, którego korzenie tkwią w poprzednim systemie politycznym – przekonanie o istnieniu czegoś takiego jak wspólnota losu oraz lokalny i kuriozalny proces tworzenia tożsamości, który w warunkach PRL przybrał, parafrazując Michela Foucaulta, formę troski o siebie, ale w obecnych

⁵ Por. J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Aletheia, Warszawa 1997. W ujęciu Lyotarda kategoria wielkiej narracji, w którą wierzył modernizm, zastępowana jest w ponowoczesnym świecie przez kategorie małych narracji, które mają się mnożyć i wzajemnie współlistnieć. Małe narracje obecne w przestrzeni „Naszej klasy” okazują się karykaturą Lyotardowskich postulatów.

⁶ Potwierdzenie tej hipotezy będzie możliwe w chwili, kiedy psychologowie i socjologowie przeprowadzą szczegółowe

badania nad społecznością „Naszej klasy”. Od kilku miesięcy prasa donosi o próbach takich prac, spotykają się one często z bezpardonową krytyką apologetów portalu. Najbardziej rozbudowane forum, jakie znalazłem, jest dostępne pod adresem <http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=29&w=73448071&s=0>, 14.07.2008.

⁷ Por. G. Deleuze, F. Guattari, *Co to jest filozofia?*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000.

⁸ Czy też, równie mocno, stała się zakładnikiem tego poglądu.

warunkach – niewiedzy o jakości życia, stopniu uwikłania w ideologię oraz braku szacunku dla jednostki – formę uznania kolektywu.

W przestrzeni polskiego Internetu zrobiło się ciasno. Wdarł się do niego rodzaj społecznej władzy sądzenia nadawanej przez osoby, które w większości nie są w stanie rozpocząć walki o siebie w wirtualnej przestrzeni, dającej się realizować łagodniej niż w rzeczywistości. Społeczność „Naszej klasy”, zamiast wybrać portal oferujący rozbudowany interfejs służący kreacji siebie, wyodrębnieniu siebie, podkreśleniu siebie, czyli tak naprawdę ocaleniu siebie, wybrała portal oferujący znikomą możliwość takiej kreacji, wiążąc ją, jak pisałem wyżej, z instytucją zbiorowego uczestnictwa i tradycyjnych form społecznych.

Społecznością tą wydaje się rządzić brak klasy i brak różnicy. Nowa klasa średnia, która

po skolonizowaniu pasaży handlowych i miejskiej przestrzeni zabrała się za kolonizowanie Internetu, za swój mit założycielski wybrała resentyment i nostalgię, ucieczkę od wyzwań, odrzucenie polityczności i rywalizacji o idee, oddała też bez walki formy sprawowania władzy za pomocą na przykład sądów estetycznych. Społeczność ta w zasadzie nie odwołuje się do nikogo, prezentuje siebie zadowoloną z tego, jaka jest. Nie wiem, czy próbuje dokonać definicji samej siebie. Pewne jest, że społeczność ta wybrała baśniowe doświadczenie rzeczywistości, rozumiane i przyjęte jako jedyna szansa na wolność. Gwałtowność manifestacji tego doświadczenia pozwala również na postawienie diagnozy, że oto, zapewne niespodziewanie dla nas samych, mamy do czynienia z polskim wariantem buntu mas⁹.

⁹ W tym miejscu powinien rozpocząć się drugi tekst o „Naszej klasie”, napisany z perspektywy nakreślonej przez Ortegę y Gassetę w klasycznym eseju, uzupełniony

ustaleniami Eliasa Canettiego z *Masy i władzy* oraz Petera Sloterdijka z *Pogardy mas*. Moją intencją było jedynie zasygnalizowanie tego problemu.